



Bournemouth to jedno z nadmorskich miast angielskich, które ściąga turystów z całego świata. Widać i słysząc to nie tylko na głównym placu w centrum miasta, czy na plaży, ale przede wszystkim w szkole językowej *Anglo-Continental*, w której miałem przywilej spędzić dwa sierpniowe tygodnie. I to właśnie ta różnorodność była kluczowym czynnikiem do wzbogacenia moich przekonań, skorygowania niektórych moich dotychczasowych wyobrażeń o innych kulturach i oczywiście rozwinięcia umiejętności językowych. Bo jeśli mówimy o współczesnej *lingua franca*, to każdy, kto choć raz był we Włoszech czy Hiszpanii, wie, że język angielski w wydaniu mieszkańców tych (i nie tylko tych) krajów różni się, nierzadko znacznie, od brytyjskiego wzoru. Tak więc melodia angielskiego w wykonaniu Takashiego z Japonii, czy wymowa trudnych głosek przez Badara z Omanu, czy Nazan z Turcji kształtowała we mnie także wzmoczoną koncentrację przy rozmowie z koleżankami i kolegami z grupy. Lektorzy ze szkoły językowej zapewnili nam zajęcia na wysokim poziomie, chętnie uzupełniając konteksty językowe różnymi aspektami interkulturalnymi. Ich kultura osobista sprawiła, że czuliśmy się w grupie dobrze, mimo różnic wiekowych i tych związanych z naszym pochodzeniem. Mieszkając w angielskiej rodzinie miałem dodatkowo możliwość poznania nieco mentalności Brytyjczyków, posmakować ich domowej kuchni i pośmiać się z tych samych rzeczy, z których żartujemy u nas w Polsce. Jeśli zobaczysz kiedyś na swojej drodze zaproszenie do programu Erasmus+, zachęcam, zatrzymaj się na chwilkę i rozważ je – naprawdę warto!!!

*Zbyszek Drobek*

